Numer poranny.

Nr 154. Kraków, Poniedziałek 7 Czerwca 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Wybuch prochowni.

W sobotę około godziny 7 i pół wieczorem wśród ulewnego deszczu i grzmotu piorunów wstrząsnął Krakowem głuchy, przeciągły huk, a równocześnie w wielu ulicach miasta rozległ się brzęk tłuczonego szkła. W chwilę później dały się znowu słyszeć coraz częstsze nieregularne grzmoty od strony Podgórza, jakby działa zagrały — powodując wśród mieszkańców niepokój a nawet panikę i gromadząc w Rynku oraz na przyległych ulicach tłumy publiczności, zapatrzonej w stronę, skąd dochodziły złowrogie odgłosy. Za chwilę wśród dalszej detonacyi okazała się nad Podgórzem krwawa łuna, potęgując więcej jeszcze ogólny niepokój i ciekawość.

Niedługo czekano na rozwiązanie zagadki: oto nadeszła do tutejszych władz telefoniczna wiadomość, że w Woli Duchackiej za Podgórzem nastąpił z powodu uderzenia piorunu wybuch prochowni »Munizions-Depot Nr 5«, oraz że wszczęty z tego powodu pożar zagraża ogromnym zapasom prochu i amunicyi, znajdującym się w piwnicach prochowni.

* * *

Straszna wieść zelektryzowała w jednej chwili całe miasto i rozpoczęła się masowa wędrówka do Podgórza. Ulice prowadzące do miejsca wypadku zaroiły się w jednej chwili tłumami ludzi, którzy pieszo, częścią w dorożkach i automobilach dążyli ku terenowi katastrofy.

Już od Rynku gł. począwszy, można było obserwować szkody, wyrządzone w Krakowie; i tak pochyliła się jedna z wieżyczek koronujących zakończenie wieży Maryackiej od strony ulicy Floryańskiej. Całe ulice, jak Starowiślna, Grodzka, Dietlowska, Mostowa, Miodowa i inne zasłane były odłamkami tłuczonego skutkiem wybuchu szkła z okien kamienic.

Ponadto ze znaczniejszych szkód wyrządzonych wybuchem w Krakowie, notujemy w kościele OO. Dominikanów stratę cennego witraża, daru hr. Przeździeckiej, mnóstwo szyb wybitych na Wawelu, w starym ratuszu i w większej części kamienic Kazimierza. Jak silnem było wstrząśnienie, o tem świadczy fakt, że nawet w ulicy Floryańskiej i Długiej w wielu domach wypadły okna i szyby.

* * *

Już na moście podgórskim widniała w dali krwawa, mieniąca się ogniem i dymem łuna, oraz zjawiały się co chwila na horyzoncie strzelające z hukiem ku niebu, jakby race świetlne, granaty, bomby i szrapnele, eksplodujące skutkiem pożaru. Do miejsca katastrofy nie można się było dostać z powodu podwójnych kordonów policyi i wojska, rozciągających się na przestrzeni kilku kilometrów.

* * *

Teren katastrofy stanowił magazyn amunicyi Nr V naprzeciw dworca kolejowego Podgórze-Bonarka, na prawo od gościńca prowadzącego do Wieliczki, przyczem cała jego zawartość, złożona z prochu strzelniczego i naboi armatnich eksplodowała. Obok położony magazyn amunicyjny Nr IV został zupełnie, a trzy dalsze częściowo zdemolowane, ale zawartość tych czterech magazynów jest nienaruszoną. Cały kompleks budynków zajętych przez eksplozyę, zajmuje przestrzeń około 4000 metrów kw.

Główny ów zniszczony magazyn Nr V był budynkiem parterowym murowanym, krytym dachówką, w którego piwnicy znajdowały się składy amunicyi, a mianowicie 18, 15 i 12 cm. naboje do polowych dział (stały one szeregiem na półkach na specyalnie skonstruowanych podstawkach metalowych) dalej w skrzynkach po 3 sztuki szrapnele i ręczne granaty, a w odpowiednich przegrodach proch strzelniczy oraz skrzynki z nabojami do karabinów maszynowych po 1450 sztuk. Cały ten zapas amunicyi wyleciał w powietrze.

Widok był wspaniały: wybuchy nabojów trwały około 6 godzin. Ilość prochu, którego zajęcie spowodowało eksplozyę, oceniają na kilkanaście tysięcy kilogramów.

Na pierwszą wieść o katastrofie przybyli burmistrz miasta Podgórza, poseł Maryewski z lekarzem miejskim Drem Smorągiewiczem, komisarze powiatowi Dr Tadeusz Chrząszczewski i Dr Adam Kroebl, naczelnik podgórskiej ekspozytury policyi, starszy komisarz Krzyżanowski. Z Krakowa pospieszyli dyrektor policyi Dr Flatau, radca policyi p. Swolkien z komisarzem Drem Styczniem.

Z powodu niemożliwości dostępu do miejsca pożaru, ograniczono się jedynie do zlokalizowania ognia i utrzymania tłoczącej się tłumu publiczności w należytej odległości, aby uchronić ją od ewentualnego wypadku z powodu nieustannej eksplozyi.

Dopiero po godz. 3 w nocy począł ogień słabnąć, detonacye stały się coraz słabsze, aż w końcu o świcie ustały zupełnie.

Teraz dopiero można było ocenić szkody wyrządzone przez wybuch.

Z głównego magazynu nie pozostało ani śladu, tuż obok położono domy w Woli Duchackiej, całe obejście, dom, stajnia wieśniaka Jana Brysiaka i dzierżawcy propinacyi Sprechera, fabryka gipsu Taumana »Słomówka« i willa Hofmanna, zdemolowane prawie do szczętu. W całej Woli Duchackiej z ogólnej liczby 120 domów prawie połowa jest bardzo silnie uszkodzoną, druga ma powybijane szyby z ramami drzwi i kominy wywalone.

Również opodal położony cmentarz żydowski, widocznie bardzo narażony na ogień kartaczowy, został prawie zupełnie zniszczony. Gdzieniegdzie tylko sterczą resztki ogrodzenia i szczątki nagrobków. Dalej doznały znaczniejszych uszkodzeń w Prokocimie 9 domów, w Rząsce 4 domy. Pozatem w okolicznych wsiach liczne domy w różnym stopniu zostały siłą wybuchu lub pociskami nadwerężone.

* * *

Smutny widok przedstawia dworzec kolejowy Podgórze-Bonarka, zrujnowany jakby po oblężeniu; w magazynie towarowym obie ściany wybite, drzwi żelazne wyłamane, dach podziurawiony jak sito — magazynu strzeże posterunek wojskowy 13 pp., zajmując się nadto przeniesieniem towarów do wozów kolejowych, aby je w ten sposób uchronić od wpływów atmosfery. Budynek stacyjny ma wszystkie szyby wybite, okna z ramami powyrywane — budynek mieszkalny dla urzędników formalnie zbombardowany. Stojąca naprzeciw dworca przeładownia uległa również zniszczeniu, dach zniesiony, belkowanie połamane, ściany porozwalane. Również znacznych doznał uszkodzeń blok kolejowy Nr 4.

W Podgórzu prawie we wszystkich domach potłukł wybuch częściowo przynajmniej szyby lub wyrządził drobniejsze szkody.

* * *

Ogółem osób rannych naliczono około 320, w tem 3 ciężej, chociaż nie śmiertelnie — we wszystkich wypadkach rany są spowodowane odłamkami szkła lub spadających przedmiotów. Z personalu kolejowego zostało rannych 70 osób, z tych jedna tylko służąca zastępcy naczelnika stacyi p. Czekońskiego ciężej odłamkami szkła w oko. — Pogotowie ratunkowe krakowskie, które na pierwszą wieść o katastrofie przybyło na pomoc i opatrzyło zgłaszających się pacyentów — przewiozło ją, celem operacyi na klinikę okulistyczną. Nieco dotkliwiej w końcu ranni są p. Młynarski, słuchacz praw, ajent policyi Deresz i restauratorka kolejowa p. Wasserbergowa.

* * *

Wczoraj około godziny 11 rano przybyła na miejsce wypadku, celem obejrzenia szkód, komisya, złożona z Dra Lea, p. Maryewskiego, dyr. Horoszkiewicza, Dr Smorągiewicza, budowniczego Kryłowskiego i innych. Nieco później przybyła także komisya wojskowa.

Mimo święta wre wokoło gorączkowa praca nad prowizoryczną chociażby naprawą uszkodzenych domów i zagród, oraz przywróceniem porządku. Szczęściem w nieszczęściu była okoliczność, że wypadek ten miał miejsce wieczorem, a nie w nocy, w którym to czasie wskutek powstałej paniki, mógłby być przybrać jeszcze znaczniejsze rozmiary.

Sporną jest na razie kwestya, czy rząd będzie się poczuwał do obowiązku wynagrodzenia wyrządzonych szkód, czy też powoła się w tym wypadku na „siłę wyższą".

Z wypadków w Krakowie podnieść trzeba zniszczenie pracowni prof. Wyczółkowskiego przy ulicy Starowiślnej. Znakomity artysta miał właśnie u siebie na herbacie dwóch swoich uczniów, gdy nagle szklanny dach pracowni z hukiem i brzękiem spadł mu na głowę. Odłamki szkła pokaleczyły prof. Wyczółkowskiego dość niebezpiecznie, tak, że musiano wezwać pomocy lekarskiej.

* * *

Wogóle jednak rozmiary katastrofy nie są tak straszne i groźne, jak z początku mniemano i jak je przedstawiały niektóre dzienniki. Mówiono o setkach zabitych i poranionych, o pociągu wywróconym z szyn przez wybuch, przyczem zginęło kilkadziesiąt osób, a baśnie te powtarzane z ust do ust z coraz to nowymi dodatkami, rosły nieustannie, wywołując przerażenie wśród mniej krytycznej i wrażliwej publiczności.

W istocie, szkody w materyale są znaczne, zwłaszcza zniszczenie dworca w Płaszowie będzie drogo kosztować skarb kolejowy. Co do ludzi, żaden nie zginął, nawet żołnierz stojący na warcie przy prochowni, ocalał. Natomiast mnóstwo osób zostało pokaleczonych odłamkami szkła lub przez spadające okna i gzymsy. Na miejsce katastrofy wyjechały dwa oddziały Pogotowia ratunkowego i sześciu lekarzy kolejowych, którzy opatrywali spiesznie zgłaszających się rannych.

* * *

Wybuch powstał od piorunu. Nasuwa się zatem przypuszczenie, że urządzenia, zabezpieczające prochownie od piorunów, są niewystarczające. Byłoby zatem wskazanem, aby władze wojskowe zarządziły natychmiast dokładne zbadanie wszystkich konduktorów, ustawionych na prochowniach i magazynach z amunicyą, celem usunięcia ewentualnych usterek. Kraków jest otoczony takimi niebezpiecznymi składami, — a w razie wybuchu magazynu z dynamitem, rozmiary katastrofy byłyby przerażające. Co do tego ludność naszego miasta ma prawo domagać się, aby środki ostrożności, zabezpieczające ją przed podobnymi wypadkami, były przeprowadzone z najskrupulatniejszą dokładnością i aby czuwano nieustannie nad ich należytem funkcyonowaniem.

A więc morderstwo.

Wyniki śledztwa.

Jak się dowiadujemy wyniki ostateczne śledztwa wypadły zupełnie na niekorzyść p. Borowskiej, wykazując cały szereg sprzeczności w jej skąpych zresztą zeznaniach. Przedewszystkiem jej zachowanie się w czasie przesłuchania przez komisarza policyi było w najwyższym stopniu niewłaściwe i nienaturalne, znamionujące jednak ogromne panowanie nad sobą i usiłowania, by być ściśle konsekwentną i nie dać ani jednego punktu zaczepienia swych zeznań. Odpowiadała krótko, powolnie i z namysłem, niekiedy tylko dając się unosić wzruszeniu, zresztą na niektóre, zbyt niebezpieczne dla niej pytania, nie odpowiadając zupełnie.

Śmierć Dra Lewickiego tłomaczy, namyślając się nad każdem słowem, samobójstwem, twierdząc, że **po drobnej sprzeczce dobył nagle z kieszeni spodni (!!) rewolwer i strzelił do siebie**; ponieważ jednak po strzale był przytomny i rozmawiał z nią, nie wzywała pomocy lekarskiej, sądząc, że rana jest lekka i powierzchowna (!). Na przedstawienie jednak komisarza, że w krytycznej chwili Dr Lewicki był tylko w koszuli, oraz, że charakter rany, jako medyczka bardzo łatwo mogła skwalifikować — nie odezwała się ani słowa.

Nieco później, na to samo pytanie odpowiada, że w chwili tej była tak dalece zdenerwowaną, że wcale nie może sobie zdać sprawy z następstwa wypadków i okoliczności im towarzyszących. Wyraźnie przyznaje, że łączyły ją ściśle stosunki z Dr Lewickim, i że tenże miał w swem posiadaniu jej listy, treści erotycznej, wysoce kompromitującej, które ona już po strzale na wyraźne życzenie rannego spaliła.

O wielu znamiennych i charakterystycznych faktach, towarzyszących wypadkowi, zupełnie nie wie, inne z rozmysłem przekręca i tłomaczy. Wychodząc od początku z fałszywego założenia, fałszywych używając premis i w końcu do fałszywych dochodząc wniosków i rezultatów, potrafi im nadać pozory prawdy, mogące mniej bacznego w błąd wyprowadzić. W początkowem śledztwie, zaraz po przybyciu do dyrekcyi policyi ze szpitala, zdenerwowana i nie mogąca zapanować nad sobą, zalewa się łzami i przerywa zeznania łkaniem, później uspakaja się znacznie, a nawet zjawia się na jej ustach ironiczny uśmiech. Ożywia się czasami i unosi, lecz na chwilę tylko, poczem, coraz więcej panując nad sobą, wraca do pewnego i stanowczego tonu, odpowiadając — o ile uzna to za stosowne — na pytania głosem pewnym i silnym.

Mimo to jednak, niekiedy — pod wpływem wzroku komisarza, pochyla się lekko, jakby pod stofuntowym ciężarem, łamie głos, poczem wzdrygnąwszy się na całem ciele, powraca do pierwotnej równowagi.

Reasumując jej zeznania dochodzimy do wyników, że Borowska stanowczo zaprzecza jakiegokolwiek czynnego udziału w katastrofie, określając ją jako samobójstwo, dalej, że nie zdaje sobie sprawy ze swego położenia, owszem uważa swój udział jako zupełnie naturalny, oraz, że niebezpieczne dla niej pytania stale zbywa uporczywem milczeniem, niekiedy tłomacząc się zdenerwowaniem i niepamięcią.

W końcu jako bardzo charakterystyczny fakt podnosimy okoliczność, że układa swe odpowiedzi konsekwentnie i sprytnie, licząc się z każdem słowem i badając ich wrażenie na komisarzu.

Równie ciekawą jest okoliczność, że Borowska kilkanaście razy dopytywała się gorączkowo w czasie badania:

»Czy on żyje jeszcze?«

Natomiast policya wpadła już na wyraźne ślady, **że w danym wypadku ma się do czynienia z uplanowanem z góry morderstwem.**

Odnośnie do krytycznego wieczora, zebrano już wiele obciążających materyałów przeciwko Borowskiej.

Stwierdzono, że stan materyalny Dr Lewickiego był bardzo pomyślnym, gdyż w jednym z tutejszych banków miał złożoną na bieżący rachunek kwotę około 40.000 kor. oraz, że nie wykryto najdrobniejszej okoliczności, którąby wskazywała, aby Dr Lewicki miał jakikolwiek powód do zamachu na swe życie.

W łańcuchu niezbitych dowodów zaledwie już kilku tylko ogniw brakuje, aby można było stanowczo udowodnić winę i w oczy rzucić słowa: To twoje dzieło!

Wstrzymana sekcya.

Stanowczym dowodem będzie wynik sekcyi, odłożonej do dnia dzisiejszego z powodu, iż Dr Wachholz, który w pierwszym rzędzie z urzędu swego **powinien był ją przeprowadzić, odmówił swego udziału, tłumacząc się** że nie chce później — jako ekspert sądowy w razie znalezienia ciężkich i stanowczych dowodów winy — występować z oskarżeniem przeciw Borowskiej jako byłej swej uczenicy.

Wobec tego sekcya odbędzie się dopiero dzisiaj rano około godz. 10, tak, że wyniki jej będą już w południe wiadome. Decydującem będzie rozstrzygnięcie kwestyi, z jakiej odległości strzał był dany, oraz jego kierunek.

Dotychczasowe powierzchowne oględziny zwłok przemawiają na niekorzyść Borowskiej, gdyż **brak spalenizny skóry** — nieodzownej przy strzale z bezpośredniego pobliża — wskazuje na to, że strzał padł z wielkiej odległości, oraz domniemany na razie **kierunek strzału** kazałby się domyślać, **że strzelał ktoś drugi, a więc Borowska.**

W więzieniu śledczem.

Po ukończeniu wstępnych badań Borowskiej przez komisarza policyi Dr Krupińskiego, odstawiono ją w sobotę o godz. 5 po poł wraz z odnośnemi aktami celem dalszego już karno-sądowego dochodzenia do więzienia śledczego sądu krajowego karnego, gdzie umieszczono ją w aresztach inkwizycyjnych.

Noc z soboty na niedzielę spędziła względnie spokojnie, chodząc dość długo przed zaśnięciem z nerwowo założonemi na skroniach rękoma po celi. Poprzednio wypiła herbatę i zjadła skromną zimną kolacyę, składającą się z szynki i chleba.

W niedzielę około godz. 10-ej zawezwał ją do swego biura sędzia śledczy Dr Nowotny i przeprowadził w asystencyi auskultanta sądowego Dr Redyka wstępne badania. Borowska trzymała się i tutaj metody, jak w śledztwie policyjnem, nie zmieniając swych zeznań, ani też nie wprowadzając nowych szczegółów. W najbliższych dniach nastąpi jej konfrontacya z klasycznym świadkiem Bylickim.

Anormalność Borowskiej?

Ponieważ wśród licznie rozsiewanych najrozmaitszych wieści o p. Borowskiej poważne zajmuje miejsce przekonanie, że B. działała w stanie anormalnym, wykluczającym nawet do pewnego stopnia jej poczytalność w krytycznej chwili, i — co za tem idzie — sądową odpowiedzialność za jej czyny, zasięgnęliśmy w tej mierze informacyi u jednego z tutejszych lekarzy, który znał dobrze Borowską i często się z nią stykał.

Już w czasie procesu Borowskiej przeciw Haeckerowi — rozpoczął swe informacye Dr D. — przesłuchiwani jako świadkowie prof. Dr Wachholz, Rutkowski, Rosner, Grzybowski i inni, wyraźnie zaznaczali, że B. jest pod pewnym względem anormalną oraz, że cierpi na silnie rozwiniętą histeryę. Miałem sposobność obserwować często jej zachowanie się w klinice lub prosektoryum, zwłaszcza w stosunku z kolegami i doszedłem do przekonania, że opinia ta jest najzupełniej uzasadnioną, gdyż zauważyłem u niej zupełnie wyraźne znamiona *dementiae hystericae* z domieszką *satiriasis*. Pierwsza objawia się jako zboczenie w kierunku urojeń i poszukiwaniu ustawicznie silniejszych wrażeń i sensacyi, chęci pewnego rodzaju czynu, stania się sławną, głośną, wogóle zwracającą na siebie uwagę — druga, jako **zboczenie na tle erotycznem** a w szczególności jako szukanie ciągle nowych wrażeń miłosnych wśród najrozmaitszych przejawów, zależnych już od indywidualnego usposobienia medium.

Na poparcie przytoczę fakt zaszły na klinice przed kilku zaledwie dniami, gdy Borowska, spadłszy rzeczywiście z krzesła i uderzywszy się w okolicy ramienia, wyimaginowała sobie, że ma złamany obojczyk i tak długo napierała się odpowiedniego w wypadku rzeczywistego złamania bandażu, aż zniecierpliwiony Dr Radliński, aby uwolnić się od jej utyskiwań, opatrzył jej według wszelkich wymagań lekarskich lekko tylko stłuczoną kość obojczyka.

Odnośnie zaś do drugiej hypotezy, to tę zupełnie uzasadnia i uprawdopodobnia sposób jej zachowania się wobec kolegów, zwłaszcza przystojniejszych, cały szereg listów miłosnych, pisanych do profesorów lub znajomych, a w końcu niemoralny i rozwiozły sposób jej życia przez cały szereg lat. Czy można uważać — odnośnie do B. — przypadłości te jako takie, które wykluczały u niej, w pewnych okolicznościach pełną świadomość czynu — nie umiem powiedzieć, gdyż dla nabrania pewności o tem trzebaby przeprowadzić u niej cały szereg dłuższy czas trwających obserwacyi.

Wiec w sprawie odniemczenia dworca krakowskiego.

Rzucone przez nasz dziennik hasło odniemczenia dworca krakowskiego znalazło silny oddźwięk zarówno w prasie jak i w społeczeństwie.

W szeregach artykułów staraliśmy się wykazać niecną gospodarkę hakatystyczną na linii kolei Północnej, w obrębie Galicyi. Z dumą możemy podnieść, że usiłowania nasze doczekały się na razie częściowego spełnienia postulatów na polu kolejnictwa krajowego ze strony sfer decydujących, a w niedalekiej przyszłości znajdziemy się w tem szczęśliwem położeniu, iż będziemy świadkami zupełnego zwycięstwa.

* * *

Staraniem „Straży polskiej" odbył się wczoraj, w niedzielę, w sali Rady m. o godz. 11 przed południem wiec, w sprawie odniemczenia dworca krakowskiego, przy dość licznym udziale publiczności ze wszystkich sfer naszego miasta.

Zagaił wiec radca dw. prof. Dr Wicherkiewicz, zaznaczając, iż społeczeństwo nasze zawiodło się, myśląc, że upaństwowienie kolei Północnej wyruguje język niemiecki z administracyi kolei w Galicyi.

»Straż Polska« przez swego prezesa p. Bartoszewicza, postanowiła wiec urządzić w tej sprawie jeszcze zeszłego roku w październiku. Jednak główny referent, Dr Rozwadowski, zmarł, skutkiem czego wiec dopiero dzisiaj może się odbyć.

Następnie przewodniczący zaprosił do wygłoszenia referatu radcę Dębickiego, jako fachowca w sprawach kolejowych. Do prezydyum wybrano Dra Wicherkiewicza i prof. Poniklę. Na sekretarzy powołał przewodniczący Dra Danielaka i p. Juliana Bartoszewicza, poczem zabrał głos:

Radca Dębicki, który zaznaczył, że wiec jest niejako poinformowaniem społeczeństwa naszego o faktycznym stanie rzeczy na liniach kolei Północnej.

Po upaństwowieniu kolei północnej w r. 1907, spodziewało się nasze społeczeństwo, iż Zarząd centralny we Wiedniu uwzględni potrzeby narodowe naszego kraju, tymczasem sprawa wzięła obrót wręcz przeciwny. Wyłączne panowanie języka niemieckiego zostało utrzymane tak, że sami kolejarze uczuli się zniewoleni w z. roku zawiązać komitet czysto kolejowy, aby po przygotowaniu materyału potrzebnego, przeprowadzić skuteczną akcyę odniemczenia dworca. W tym celu komitet wysłał zaproszenia do różnych Towarzystw i osób wybitnych w listopadzie z. roku, aby się wspólnie naradzić nad środkami, jakich trzeba użyć dla radykalnego rozwiązania tej sprawy. Na zebraniu tem, które miało przebieg imponujący, wybrano komitet, który miał sprawę dalej poprowadzić aż do końcowego jej załatwienia, zaś komitet kolejarzy rozwiązał się. Nowy komitet jednakowoż napotkał niezwykłe trudności, jak np. niebezpieczeństwo wojny tak, że dopiero po paru miesięcznych mało skutecznych zabiegach u kompetentnych czynników, zdecydowano się wreszcie zwołać wiec publiczny.

Następnie przeszedł referent do szczegółowego omawiania stosunków, jakie panują na linii kolei północnej w obrębie Galicyi. Mowca silnie podkreśla, że wprawdzie rząd centralny obecnie uwzględnia życzenia naszego kraju, zwłaszcza od chwili, kiedy społe-

czeństwo nasze samo ujęło sprawę odniemczenia dworca w swe ręce (pierwej było urzędników Polaków 25, obecnie jest 35), jednakowoż to polepszenie jest dla nas niewystarczające, a nawet wprost szkodliwe. Mianowanie Polaka p. Potuczka naczelnikiem stacyi, nie jest dla nas sprawą pierwszorzędnego znaczenia pod względem sanacyi stosunków kolejowych, ponieważ naczelnik stacyi jest raczej osobą reprezentatywną, nie mającą bezpośrednich stosunków z podwładnymi urzędnikami. Tymczasem większość urzędników na stacyi jest narodowości niemieckiej lub czeskiej.

Niejako rakiem, toczącym nasz organizm to Niemcy magazynierzy i kasyerzy, którzy najwięcej mają sposobności stykać się z publicznością, a nie znają wcale języka polskiego. To też porozumiewanie się ze stronami nieumiejącemi po niemiecku, odbywa się wprost skandalicznie, z ujmą dla naszego honoru narodowego. Dalej, wydawanie rozkazów przez Niemca — urzędnika podwładnemu »szyberowi«, najczęściej odpowiedzialnemu za wypadki kolejowe — jest co najmniej karygodnem.

Po katastrofie zaś, następuje śledztwo, prowadzone w języku niemieckim z dziesiątkami robotników i niższymi funkcyonaryuszami kolejowymi. Zapytuje się referent, gdzież można w takim wypadku choćby marzyć o objektywnem przeprowadzeniu śledztwa i o sprawiedliwym wymiarze kary? Mówca niejednokrotnie, z pominięciem własnego stanowiska i ustawy, służył przy tego rodzaju śledztwach jako tłumacz, widząc jak prowadzący śledztwo (zazwyczaj kontrolor z Mor. Ostr. lub Wiednia) błędnie przyjmuje do wiadomości odpowiedzi i wyjaśnienia przesłuchiwanego robotnika. Oto jaskrawy przykład bezmyślnej, szowinistycznej gospodarki niemieckiej na liniach kolei w obrębie naszego kraju.

Kończąc swe przemówienie, zaznaczył dobitnie referent, że należy nam wiec za wiecem urządzać i to masowo, w sali, na dziedzińcu, a nawet w Rynku Gł., gdzieby na 4 trybunach mowcy przemawiali do zgromadzonych — a jednak i tego może za mało... (burzliwe oklaski). Poczem przeczytał następującą rezolucyę:

»Zważywszy, że stacya kolejowa Kraków podlega Dyrekcyi kolejowej w Wiedniu i że personal tej stacyi należy po większej części do narodowości niemieckiej —

Zważywszy, że taki stan rzeczy sprzeciwia się wszelkim pojęciom o nuturalnym rozwoju interesu kolejowego, mającego służyć polskiej ludności Krakowa,

»Zważywszy dalej, że linie kolei północnej — a mianowicie: Kraków-Bogumin, Bielsko-Cieszyn, Dziedzice-Żywiec, Bielsko-Kalwarya Trzebinia-Mysłowice, Szczakowa i Granica, leżą w okolicach zamieszkałych przez ludność polską i że mają służyć interesom ekonomicznym tej ludności, a tego zadania nie spełniają, lecz owszem, przez zogniskowanie wszystkich spraw w Wiedniu dotkliwą szkodę tym interesom wyrządzają,

»Zważywszy, że personal tych linii, jako w przeważającej części niemiecki, niechętnie a nawet wrogo jest usposobiony, zatem w zupełności nie odpowiada naszemu interesowi ekonomicznemu i narodowemu,

»Zważywszy nareszcie, że tolerowanie personalu narodowości niemieckiej, nie władającego naszym językiem, i tolerowanie niemczyzny na wymienionych liniach kolejowych jest policzkiem dla naszych uczuć narodowych,

Wiec dzisiejszy, uznając taki stan rzeczy za wysoce ubliżający naszej godności narodowej i sprzeczny z naszemi interesami ekonomicznymi, wzywa z całym naciskiem posłów do Rady Państwa i do Sejmu jak nie mniej Radę miasta Krakowa do energicznej akcyi w celu zastąpienia na tych liniach personalu niemieckiego personalem polskim i w celu jak najrychlejszego przyłączenia wymienionych, a w obszarze językowym polskim leżących linij do Dyrekcyi kolejowej w Krakowie".

Po podziękowaniu, złożonem referentowi przez przewodniczącego, ten ostatni odczytał zebranym telegram, przysłany na ręce prezesa »Str. Pols.« p. red. Bartoszewicza od posłów krakowskich, usprawiedliwiających swą nieobecność z powodu poważnej sytuacyi w wiedeńskim parlamencie.

W dyskusyi pierwszy zabrał głos prof. Magiera, który w pełnych zapału słowach niejako — jak sam oświadczył — uzupełni ekstrakt referatu radcy Dębickiego.

Mówca wskazał zebranym szereg osobistości ze sfer kolejowych, które dają się we znaki naszemu społeczeństwu. I tak, niejaki p. Kloucka, radykał, Czech, zieje formalnie nienawiścią dla naszych spraw narodowych, p. Loho, kasyer, który 10 lat przebywa w Krakowie, a nie umie po polsku, zmusza swem stanowiskiem i władzą podwładnych Polaków do używania obcego języka. P. Kudelka, germanizator, Herlinger, narzekający »że musi w Polsce żyć«, (tak jakby my go tu żądali, słowa referenta) p. Gang, nie umiejący ani słowa po polsku, a mający wiele do czynienia z naszymi „Bartkami" i „Maćkami", niezapomniany Żyd Merdinger zastępca naczelnika, kaleczący niemiłosiernie mowę polską, p. Müller, mimo 12-letniego pobytu w Krakowie, nie umiejący ani słowa po polsku i w końcu niejaki Jan Morbitzer, który rano jest Niemcem, w południe Polakiem a wieczorem sam nie wie czem właściwie jest...

W końcu podnosi mowca kwestyę pierwszorzędnego dla nas znaczenia, mianowicie sprawę oddania budowy dworca osobowego i towarowego, Niemcowi z Wiednia Kornowi, któremu obecnie oddano, z pominięciem naszych krajowych sił, budowę domów dla urzędników (głos: gdzie posłowie?!) Kategorycznem żądaniem odniemczenia personalu i oddanie budowy dworca krajowym swojskim siłom, zakończył mowca swe przemówienie wśród burzliwych oklasków zebranych.

Radca Dębicki wnosi o skrócenie mów do 10 minut, co zebranie uchwaliło.

Dr. Danielak omawia zatrważającą działalność niemieckiego „Schulvereinu" w Galicyi i podkreśla szkody, wyrządzane naszemu społeczeństwu przez żydostwo. Konsekwentne wypieranie chrześcijan z pryncypalniejszych ulic naszego miasta, jest niczem innem, jak systematycznem wywłaszczaniem. Wygląd miasta przybiera charakter niemiecko-żydowski na urągowisko tylu pamiątek i wspomnień chwały narodowej.

Silne oburzenie wywołała wśród zebranych uwaga, że **Izba handlowa w walce o odniemczenie dworca, wszelkimi środkami utrudnia akcyę.**

Izba handlowa krakowska jest **ekspozyturą germanizacyi!...** (oklaski).

P. Kloucka odpowiadając na przemówienie p. Magiery, zaznaczył, że nigdy nie występował przeciwko narodowi polskiemu i jego słusznym żądaniom, owszem, z robotnikami polskiemi, jako socyalista, wspólnie walczy o polepszenie bytu.

Pos. Zieleniewski w krótkiej i dość bladej mowie wskazał na trudne stanowisko Koła polskiego w tej sprawie. Zakończył zaś nagłym zwrotem... że wierzy w zwycięstwo, podjętej przez społeczeństwo akcyi...

Ks. A. Mytkowicz w pięknej i rzeczowej przemowie wskazał, iż zniemczenie dworca krakowskiego jest pogwałceniem najelementarniejszych zasad sprawiedliwości. Mowca okazuje pewne zdziwienie, że Rada miasta tak mały udział bierze w tej akcyi. Stanowisko zaś Izby handlowej uważa za wysoce uwłaczające powadze i godności narodowej. Szanowny mowca zakończył przemówienie apelem do zebranych, by bronili się energicznie zarówno przed wrogami zewewnętrznymi jak i wewnętrznymi... (huczne oklaski).

W końcu przemówił jeszcze p. Ligęza, robotnik p. Grochal i p. Tabaczyński, który słusznie uderzał na Koło Polskie, domagając się od społeczeństwa, by większą kontrolą otoczyło jego prace i w myśl swych wywodów postawił rezolucyę, żądającą od posłów krakowskich zdania sprawozdania poselskiego.

Po wyczerpaniu listy zapisanych do głosu, przewodniczący podziękował zgromadzonym za wysłuchanie obrad i poddał pod głosowanie rezolucyę radcy Dębickiego, którą przez aklamacyę przyjęto. Prof. Magiera wniósł jeszcze dodatkowy wniosek, by rezolucyę uchwaloną przesłać do ministra dla Galicyi, ministra kolejowego, do władz krajowych, Rady gmin. Krakowa, Izby handlowej i Dyrekcyi kolejowej.

KRONIKA.

Kraków, dnia 7 czerwca.

Pierwsza Spółka spożywcza w Krakowie. Wczoraj popołudniu odbyło się w „Domu robotniczym" przy ul. św. Tomasza, nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków krakowskiej spółki spożywczej. Zgromadzenie zagaił i przewodniczył mu X. Jan Minkiński, twórca i organizator Spółki, oraz szeregu spółek w kraju. Protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenie odczytał sekretarz Rady nadzorczej p. Haluch. Następnie X. Minkiński omawiał sprawę bonifikacyi, podnosząc, że członków o wypłacenie bonifikacyi zgłosiło się 420, którzy w okresie czasu sprawozdawczego, t. j. od 1 października do końca 1908 r. pobrali w Spółce towarów za 170.000 koron. Suma ogólna przypadających im bonifikacyi wynosi 2900 koron. Bardzo wielu członków Spółki nie zgłosiło się o wypłacenie im bonifikacyi, ofiarując je na cel dobrego jej rozwoju. Podobnie i Rada nadzorcza wszystkie funkcye spełnia bezinteresownie, pomimo, że nawał pracy jest bardzo wielki, zwłaszcza od czasn założenia własnej piekarni i otwarcia filii przy ul. Karmelickiej.

W dalszym ciągu stwierdził X. prezes, że materyalne zyski członków nie ograniczają się tylko na bonifikacyach, ale są one daleko większe, wiele bowiem towarów w Spółce sprzedawanych jest po niższej cenie, niż w innych prywatnych sklepach, nadto Spółka jest faktycznym regulatorem cen targowych i kupcy od jej otworzenia nie mogą dowolnie cen dyktować, ale stosować się muszą do cen towarów w Spółce. Stąd też korzyści, jakie Spółka członkom i konsumującej publiczności pod względem materyalnym przynosi, nie dadzą się ująć w ściste cyfry. Bonifikacye niektórych członków dosięgają za kwartał 60 koron.

Z kolei przeprowadzono wybór uzupełniający dwóch członków Rady nadzorczej. Wybrani zostali pp. Wajda i Sławiński.

W końcu dyrektor Spółki udzielał fachowych wyjaśnień, a X. Minkiński przemówił gorąco na temat obowiązków członków względem Spółki, a stawiając za wzór kooperatystów angielskich i belgijskich, zachęcał do wspólnej, zgodnej i owocnej pracy, podkreślając, że w rękach członków spoczywa przyszłość tej tak pięknie się rozwijającej instytucyi chrześcijańsko-socyalnej.

Popis uczniów Instytutu muzycznego odbędzie się dziś, w poniedziałek, w sali Starego teatru. Udział biorą: T. Birkenmajerówna, A. Eichhorn, G. Haussler, R. i A. Holzerowie, J. Gablenzówna, J. Gerżabek, O. Kaufmann, H. Klechniewska, L. Kopyciński, W. Piotrowski, J. Schöngut, Ol. Spitzerówna, G. Sułkowska i St. Zadęcka. Pozostałe bilety sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego.

Epidemia samobójstw w Krakowie.
Znowu zamach samobójczy!

Liczba samobójstw w Krakowie wzrasta od pewnego czasu w zastraszający, a niczem niewytłomaczony sposób. Przeważnie ofiarą tej dziwnej epidemii padają życia młode i rokujące nadzieje na przyszłość, wśród okoliczności przeważnie tajemniczych lub niczem nie usprawiedliwiających targnięć się na życie. W ostatnich miesiącach prawie tygodnia niema, w którym nie notowanoby takiego wypadku, a wśród młodzieży akademickiej dokonano w bieżącym roku szkolnym aż... **26 zamachów samobójczych.**

Wczoraj przed południem znowu skierowała zamobójczą broń ku swej piersi p. A. M., kobieta należąca do najlepszych sfer towarzystwa, zamożna i niezależna, w stanie chwilowego rozdrażnienia, z powodu zawiedzionej miłości.

„Od chwili otrzymania jakiegoś listu pani moja" — zeznaje panna służąca, przesłuchiwana na fakt usiłowanego samobójstwa p. M. — „była strasznie dziwna i niespokojna, chodziła z pokoju do pokoju — chwytała się za głowę konwulsyjnym ruchem rąk, wogóle była zupełnie inną, jak zwykle. Około godz. 10 rano wyszłam na chwilę do kuchni, aby coś przygotować, gdy usłyszałam dzwonek, wzywający mnie do buduaru pani. Gdy powróciłam, zastałam panią leżącą na otomanie z rewolwerem w ręce. A gdy podbiegłam ku kanapce, odezwała się do mnie pani osłabionym głosem, że „odebrała sobie życie, gdyż jej nie miło żyć, oraz prosiła, bym zawozwała księdza".

„Przestraszona, nie wiedziałam w pierwszej chwili co począć, lecz odzyskawszy przytomność umysłu, pobiegłam do sąsiedniej kamienicy, skąd zawezwałam Pogotowie ratunkowe. Strzału nie słyszałam zupełnie, ani nie wiedziałam, gdzie pani do siebie strzelała — krwi nie było znać, tylko była strasznie blada".

Gdy lekarz Pogotowia wchodził do pokoju, w oczach jego dała denatka do siebie jeszcze jeden, jak się później okazało, chybiony strzał, poczem opadła bezwładnie, jakkolwiek przytomna na poduszki otomany. Pozwoliła opatrzeć sobie dwie rany postrzałowe w okolicy 5-go żebra po lewej stronie, a następnie rozmawiając z lekarzem, zgodziła się na przewiezienie jej na oddział prof. Kadera w klinice chirurgicznej.

Ponieważ pierwsza kula, która przeszła w okolicy 5 żebra, nie naruszyła żadnych poważniejszych organów, a druga ześlizgnęła się po wierzchu ciała, raniąc jedynie tylko skórę, przeto życiu pacyentki nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

Zaznaczyć jednak należy, że kule rewolwerowe były cokolwiek zaśniedziałe, wobec czego może tylko z tego powodu zachodzić obawa ewentualnych komplikacyi.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 7 Czerwca.)

Namiestnik w Wiedniu.

Wiedeń. Namiestnik Galicyi Dr Bobrzyński przybył tu wczoraj rano o 1/4 9 ze Lwowa.

Oberwanie chmury.

Czerniowce. Wczoraj popoł. nastąpiło tu oberwanie chmury. Północny dworzec kolejowy zalała woda i stała w budynku na 1 stopę wysoko. Ruch utrzymywano ze stacyj Zuczka i Volksgarten.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. Krajowe zgromadzenie stronnictwa niezawisłości, zwołane dla sprawy utworzenia samoistnego banku uchwaliło bezwarunkowe trwanie przy żądaniu utworzenia samoistnego węg. banku. Dalej uchwała wyraża niewzruszone zaufanie członkom partyi i oczekiwanie, że niezachwianie wytrwają i wystąpią z największą energią, celem urzeczywistnienia pierwszego etapu do ekonomicznej niezawisłości narodu. Wreszcie uchwaliło zgromadzenie Kossuthowi i tym mężom, którzy trwają przy swej woli w tej sprawie, wdzięczne uznanie.

Bunt w więzieniu.

Tyflis. W sali więzieniu przyszło wczoraj do buntu. 5 skazanych na śmierć Tatarów opadło dozorców, wyrwało im broń i podczas walki **zabito 3**, a **zraniło ciężko 5 ludzi.** Ponieważ więźniowie nie chcieli się poddać, zostali przez innych dozorców **zastrzeleni.**

Chrześcijanie w wojsku tureckiem.

Konstantynopol. »Jeni Gazetta« donosi, że zawiadomił Szefket basza ekumańskiego i armeńskiego patryarchę, że armeńczycy aż do uchwalenia ustawy wojskowej, mogą jako ochotnicy do armii wstępować.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek. „Bolesław Śmiały" (dla młodzieży szkolnej, ceny do połowy).
Wtorek. „Król".
Środa. „Warszawianka", „Złota czaszka" (ostatnie przedstawienie dramatu w tym sezonie).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski

Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp" stow. zajestr zogr. poręką. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.